

*Miroslaw Żelazny*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
w Toruniu

Nicolas Copernicus University  
in Toruń

## KANT I POLSKA

### Kant and Poland

Słowa kluczowe: Kant, Polska, Prusy  
Wschodnie, Bychowiec.

Key words: Kant, Polska, East Prussia,  
Bychowiec.

#### Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi próbę globalnej rekonstrukcji związków, które łączyły Immanuel Kanta z Polską. Część pierwsza zawiera fakty biograficzne dotyczące tego problemu oraz fragmenty wykładów z antropologii, w których Kant mówi o Polsce i Polakach. Podejmuje się też próbę interpretacji fragmentu traktatu *Zum ewigen Frieden* dotyczącego prawdopodobnie właśnie Polski. Część druga dotyczy rzeczywistych i domniemyanych związków filozofa z Polakami.

#### Abstract

The following article is an attempt of a global reconstruction of the relations between Immanuel Kant and Poland. The first part includes the biographic facts connected to the problem, as well as fragments of the lectures on anthropology, in which Kant spoke of Poland and Polish people. An attempt of the interpretation of a part of the treatise *Zum ewigen Frieden*, concerning Poland, is also made there. The second part deals with the real and assumed relations of the philosopher with people of Polish origin.

W 1974 r. odbyła się w Warszawie uroczysta sesja poświęcona 250. rocznicy urodzin Immanuela Kanta. Otwierając obrady, nestor polskich filozofów Władysław Tatarkiewicz w końcowej części swego referatu stwierdził: „Obchód dzisiejszy nie byłby w polskim stylu, gdybyśmy nie zatrzymali się choć na chwilę nad tematem: Kant a Polska. Temat to naprawdę podwójny: co Polacy myśleli o Kancie i co on myślał o Polakach. O temacie pierwszym wiemy dość dużo: znakomita książka S. Harasska zebrała tu znaczny materiał. Natomiast nic nie wiemy o tym, co Kant myślał o Polakach, czy ich spotykał, czy rozumiał. Wiemy, że zaciepnie pisał o rozbiorach. Ale nic poza tym”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W. Tatarkiewicz, *W dwieście pięćdziesiątą rocznicę urodzin Kanta*, (w:) *Dziedzictwo Kanta*, Warszawa 1976, s. 15.

Dziś, przy okazji oddania do rąk polskiego czytelnika przekładu monografii napisanej przez Steffena Dietzscha, warto podjąć próbę odpowiedzi na postawione przez Władysława Tatarkiewicza pytania i opierając się na współczesnych badaniach historycznych ustalić, jaki był stosunek królewieckiego filozofa do Polski i Polaków oraz jakie łączyły go z nimi kontakty.

Immanuel Kant spędził życie na ziemiach historycznie i geograficznie związanych z Polską. Polska była też jedynym krajem, do którego odbywał podróże zagraniczne. Od 1750 r. piastował przez dłuższy czas stanowisko nauczyciela domowego w domu majora Bernharda Friedricha von Hülsena w miejscowości Jarnołtowo (Arnsdorf) między Ostródą a Elblągiem. Jadąc z Królewca do Jarnołtowa, musiał przejeżdżać przez znajdującą się w ówczesnych granicach Polski Warmię. Wiadomo też, że jeszcze przed pierwszym rozbiorem był w znajdującym się już po polskiej stronie granicy Braniewie<sup>2</sup>.

W otoczeniu filozofa napotykałyśmy zarówno osoby narodowości niemieckiej o nazwiskach wskazujących na polskie pochodzenie (jak Wasiański i Borowski), jak i Mazurów, mieszkańców Prus Wschodnich posługujących się językiem polskim i identyfikujących się z polską narodowością.

Jednym z nich był żyjący w okolicach Królewca Jan Pawlikowicz Komornicki, właściciel stada krów i kóz, nazywany przez okoliczną ludność „kozim prokiem”. Kant zainteresował się tą niezwykłą postacią kojarzącą mu się z człowiekiem natury w koncepcji J. J. Rousseau, zaś wyrazem tych zainteresowań stała się opublikowana w 1764 r. rozprawa *Versuch über die Krankheit des Kopfes (Badania nad chorobami umysłu)*.

Spośród polskich mieszkańców Prus Wschodnich, którzy mieli kontakty z królewieckim filozofem, na szczególną uwagę zasługuje Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (zlatynizowana forma mazurskiego nazwiska Mrąga), duchowny protestancki, słuchacz wykładów Kanta, autor kilku zeszytów notatek z jego wykładów przechowywanych dziś w bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. W 1854 r., jako dziewięćdziesięcioletni starzec, opublikował on zredagowany na podstawie tych notatek przekład na język polski wykładów Kanta z filozofii religii i moralności, opatrując go tytułem *Rozprawa filozoficzna o religii i moralności miana przez Immanuela Kanta a na język polski przełożona przez Mrongoviusa, Kaznodzieję przy Kościele Św. Anny i Kawalera Orderu Orła czerwonego IV. Klasy*<sup>3</sup>. W przedmowie do dzieła czytamy: „Za czasu panowania Fryderyka Wielkiego, Króla Pruskiego, żył w Królewcu szanowany Imanuel Kant, Professor filozofii, który młodzieży akademickiej dawał lekcye, między innymi i w nauce o religii naturalnej i moralności. Jego ustne wy-

<sup>2</sup> Odwiedzał tam swego przyjaciela kupca Motherby'ego. Por. Ludvig von Baczko, *Geschichte meines Lebens*, Königsberg 1824, t. 2, s. 13 i nast.

<sup>3</sup> Nowe wydanie dwujęzyczne: Toruń 2006.

kłady bywały przez niektórych słuchaczy z posłuchu spisywane. Z takich skopisów utworzyło się niniejsze dziełko, które ja teraz spolszczone szanownej Publiczności jako drogi skarb ofiaruję. Jeżeli się trafią gdzie niegdzie w przekładzie tym ciemne miejsca i powtarzania, to przyczyna tego jest w niemieckim rękopiśmie. Te ostatnie zostawił tłumacz, bo służą do lepszego objaśnienia materii w texcie traktowanej. Już przez wzgląd na trudność tak mozolnej pracy, oraz na użyteczność i rzadkość podobnych dzieł w Polsce, raczy łaskawy czytelnik wybaczyć mniejszym uchybieniom w stylu polskim i omyłkom w druku.

Spodziejając się łaskawego przyjęcia, żegnam się z wesołym sercem i dziękuję Boskiej Opatrzności, że mi w dziewięćdziesiątym roku życia dała doczekać końca druku.

Gdańsk w miesiącu Lutym 1854.

Mrongovius,

Kaznodzieja przy Kościele Św. Anny

i Kawaler Orderu Orła czerwonego IV. Klasy”

Wspomniana *Rozprawa o religii i moralności* stanowi bez wątpienia najcenniejszy zabytek piśmiennictwa Kantowskiego w kulturze polskiej. Jej tłumaczem i redaktorem był bezpośredni słuchacz wykładów Kanta, zaś tekst w dużej mierze opiera się na opracowanych przez niego samych notatkach.

W licznych notatkach sporządzonych przez słuchaczy wykładów Kanta (zwłaszcza z antropologii pragmatycznej) znajdujemy wzmianki dotyczące Polski i Polaków. Nie są to niestety wypowiedzi przychylnie. Ani aktualny stan państwa i społeczeństwa polskiego, ani poziom rozwoju Polaków jako nacji, rozważanej z punktu widzenia antropologii, nie wzbudzał aprobaty królewieckiego filozofa. Przypomnijmy jego najważniejsze wypowiedzi w tej materii<sup>4</sup>:

„Wśród Polaków panuje pewna ociężałość (*Gravität*), skąd jednak wywodzi się mazurska obojętność, wszystko u nich zaczyna się z pompą i przepychem, i ostatecznie zmierza do czegoś pospolitego i niskiego. Rosjanie muszą się jeszcze bardziej pokazać w teatrze świata, aby można było poznać i określić ich charakter, dlatego nie radzi się charakteryzować narodu na podstawie małości, ponieważ można wyrobić sobie fałszywe przekonanie. Polacy i Rosjanie mają większą domieszkę orientalnych cech niż wszystkie inne narody Europy. Dlatego w elokwencji Polaków jest więcej pompatyczności niż pojęć”.

„W Polsce jeszcze niedawno panowała zasada barbarzyńskiej wolności, aż stała się przysłowiem, bo żadne prawa nie miały egzekucji, a ten posiadał wła-

---

<sup>4</sup> Wszystkie fragmenty dotyczące wypowiedzi Kanta na temat Polski i Polaków cytowane według wersji wykładów z antropologii udostępnionej przez Wenera Starke z Kants Archiv w Marburgu.

dzę zwierzchnią, kto był silniejszy. Naród, który popadł w barbarzyńską wolność, sam się z niej nie wydostanie. Jest mu ona tak słodka, że chętniej zechce się on poddać innym okolicznościom aniżeli da się pozbawić nieprzerwanej wolności. Naród taki musi być pouczony siłą. Wolne narody są w wolności butne i leniwe, a to lenistwo czyni je znów butnymi. Nie mają ochoty pracować, bo nic ich nie przymusza i mają za niewolników tych, którzy pracują”.

„[Polska] tu panuje marnotrawstwo. Na pierwszy plan wysuwa się państwo, a jego poddani są marnie odziani; chociaż na stole panuje nieporządek, bezczelnie chępią się przed obcymi; Mówią dużo o wolności, a jednak sprzedają ją przy każdej okazji”.

„Polacy i Rosjanie wydają się odporni na jakąkolwiek prawdziwą cywilizację. Oba ludy mają słowiańskie korzenie. Polska pragnie wolności bez żadnej władzy (*Gewalt*), które to pragnienie jest przecież niedorzeczne. Polska jest krajem samochwałów, zaś Rosja krajem podstępności (*Tücke*)”.

„Przejdźmy do Polaków. Biorąc pod uwagę ustrój państwa znajdziemy u nich nieokiełznaną wolność od praw. Przede wszystkim można zaliczyć do tego najazdy konne Polaków, które można porównać do dawnych napaści Niemców. Są żywiołowi, ale pozbawieni poczucia humoru i daru wynalazczego. Nie znajdziemy wśród nich żadnego dobrego prawdziwego pisarza. Polacy są lekkomyślni, dlatego chętnie biorą za wzór Francuzów. Nie są dobrymi gospodarzami i niełatwo przychodzi im zapłata, chociaż zawsze chętne chcą to uczynić, to jednak nigdy nie mają pieniędzy. Kochają przepych, nie dbając o czystość. Charakter Polaków dobrze ukazuje ich taniec. Rozpoczyna się hiszpańską grandezza i kończy mazurkiem. Polak daje się łatwo kierować, ale trudno go ucywilizować. W Polsce nie istnieje stan średni, jest jedynie szlachta (»średnia szlachta« jest tylko tytułarną szlachtą) oraz chłopi. Tych szlachcic nazywa »chłopie«”.

„Również w Polsce widoczny jest pewien rodzaj pychy. Luksus sprzyja sztuce, państwo rozkwita tym bardziej, im więcej się w nim pracuje. Zgodność dobrobytu ze zmysłem towarzyskim (*Geselligkeit*) nazywamy dobrym sposobem życia. Człowiek nie potrafi żyć, jeżeli marnuje dużo pieniędzy, nie wnosząc nic do życia towarzyskiego. Pycha jest pozbawioną gustu próżnością, która chępi się nadmiarem majątku. Prawdziwy smak nie musi wiązać się z dużymi kosztami”.

„Polak traci swoje pieniądze, pożycza, ale nie oddaje. Polacy przejawiają pewnego rodzaju niesystematyczność, przepych i wystawność, nie dbając o porządek i schludność, są przy tym złymi gospodarzami, zwykle zadłużeni. Spośród wszystkich narodów, tamtejsze kobiety mają najwięcej władzy. Są bardzo dworne i mają szczególną słabość do komplementów. Polacy mówią o wolności, ale tylko nieliczni ją posiadają. Prawdziwy patriotyzm może wystąpić jedynie w kraju, w którym panuje mądra praworządność. Wobec tego Polak nie może odczuwać patriotyzmu, ponieważ nie obowiązuje go żadne prawo. Przygotowani na wszelkie trudy są w gruncie rzeczy słabi. Polak jest rozrzutny, a jednak biedny,

w swej dumie słuźalczy. Szlachcic musi się obawiać swych silniejszych sąsiadów. Ucisk czyni go słuźalczym, ponieważ nie ma dość siły, ażeby przeciwstawić się zniewagom, zmuszony jest schlebiać”.

„[Polska] Jest to szczególny kraj. Posiada on poniekąd tylko jeden rzeczywisty stan, a mianowicie szlachtę. Tylko oni tworzą państwo. Są tu też oczywiście wolni rzemieślnicy. Ale nigdy nie uzyskali rangi obywateli państwa. Żądają oni wolności, władzy, lecz nie władzy nad sobą. Chcieliby stanu natury i wolności, tak mianowicie, że każdy może bezkarnie zabić innego, a mimo to żądają prawa. Polaków opisuje się jako lekkomyślnych, niestałych ludzi, niezdolnych do stanowczych rozstrzygnięć. Czynią długi, nie myśląc o zapłacie. Nie dzieje się to jednak z zasady, lecz dlatego, że są złymi gospodarzami. Dostrzega się u nich brak porządku, wielkie dobra, lecz wiele długów. Są bogaci, ale brakuje im bez mała wszystkiego, już to butów, to szkieł itd. Podnoszą krzyk o wolność, ale chcą jej dla siebie, a nie dla państwa. Ponieważ nie ma tam żadnego stanu średniego, to i niewiele mają kultury, tak w aspekcie sztuk, jak i nauk. Albowiem zazwyczaj kultura wywodzi się ze stanu średniego. Nie jest łatwo znaleźć wśród Polaków kogoś, kto by się szczególnie zasłużył w jakiejś nauce. Wprawdzie zalicza się tu niektórych, ale niesłusznie. Brak im zupełnie serca do korzyści wspólnoty, jakie mają Anglicy (*Public spirit*). Bo każdy uważa się za jakiegoś suwerena. Z tego, co właśnie dokonuje się wśród Polaków, nie da się w sposób pewny nic wnioskować na przyszłość. Damy polskie są takie, że spośród wszystkich innych narodów wyróżniają się najszerszym rozsądkiem, największą mądrością państwową, obyciem i największą światowością. I rzeczywiście: często mają one udział w sprawach państwowych. Polacy są dla nich pełni uprzejmości. Naród ten nie jest właściwie stworzony do ciągłej, ciężkiej pracy, w ogóle do żadnego natężenia sił”.

Przytoczone fragmenty wypowiedzi wygłaszanych w trakcie wykładów z antropologii pragmatycznej pozwalają dosyć precyzyjnie określić, jaki był stosunek Kanta do Polski i Polaków.

Z jednej strony uważał nas za naród, który w ogóle dopracował się niewielkiej kultury. Jako przyczynę takiego stanu rzeczy podaje przede wszystkim ambiwalencję istniejących warstw społecznych. W Polsce – powiada – istnieje tylko jeden prawdziwie wolny stan i jest to szlachta. Na jej dobrobyt pracują rzesze pozbawionych wszelkich praw chłopów (Kant na ich określenie celowo używa polskiego słowa „chłop”, a nie niemieckiego „Bauer”, podkreślając w ten sposób, że chodzi o pozbawionego wszelkich praw poddanego, niemal niewolnika, a nie o posiadającego pewne prawa gospodarza, tak jak w państwach niemieckich). Warstwa średnia jest natomiast pozbawiona większych praw politycznych i w ogóle nieliczna. Ponieważ zaś dobrobyt materialny społeczeństwa wywodzi się właśnie od warstwy średniej (mieszczaństwa i rzemieślników),

mimo licznych dóbr ziemskich i pozornego bogactwa, Polska okazuje się państwem o niewielkim stopniu rozwoju zarówno kultury materialnej, jak i duchowej.

Z drugiej strony niedowład społeczny i ekonomiczny Polski spowodowany jest chorobą układów politycznych. Władza, tak zwierzchnia, jak i lokalna, okazuje się bezsilna wobec samowoli i pieniactwa szlachty. Każdy żąda wolności dla samego siebie, przy całkowitym braku świadomości, że zdrowe społeczeństwo wymaga, by będąc obywatelem, rezygnować z części swej wolności osobistej w imię powszechnego dobra. Przypomniana w jednym z powyższych fragmentów wyjątkowa rola polskich dam, gdy idzie o sprawy polityczne, również nie stanowi pochwały wyemancypowanego w tym względzie społeczeństwa. Tu Kant, jak by nie było filozof oświecenia, okazał się dość zatwardziałym konserwatystą.

„Mężczyzna uczestniczy, mając na uwadze sprawy państwa, i jeżeli nawet dzięki temu nie może niczego zdziałać, to jednak chętnie wyraża opinie. Kobięcie zaś jest wszystko jedno, kto rządzi, o to w ogóle się nie troszczy. Białogłowa, jeżeli tylko panuje w towarzystwie, skłania się raczej ku temu, by wprowadzić więcej despotyzmu i wolności, a w państwie niech rządzi kto tylko zechce. Polska i Kurlandia to jedyne kraje, w których kobiety najczęściej mówią o sprawach państwa. Wolność bardzo je interesuje, ponieważ tam, gdzie szlachta posiada przewagę, paniom przypisuje się duże znaczenie, które jednak znika, gdy rządzi dwór”.

W jednej z wypowiedzi Kanta, wygłoszonej 3 marca 1792 r., czytamy jednak: „Z tego, co właśnie dokonuje się wśród Polaków, nie da się w sposób pewny nic wnioskować na przyszłość”. A co to „właśnie” znaczy? Co w czasie niezbyt odległym od momentu, gdy Kant wygłosił powyższą uwagę, dokonuje się wśród Polaków? 3 maja 1791 r. uchwalona została w Warszawie konstytucja, tworząca dla polskiego państwa nowe podstawy prawne. Uchwalenie konstytucji nie oznaczało bynajmniej, że struktury państwowe ulegną przemianie same przez się. Reformy przebiegały z największymi oporami, zaś plany nielicznej elity intelektualnej spotkały się z niezrozumieniem, a nawet z oporem konserwatywnej części społeczeństwa.

Tu powstaje pytanie: czy prawodawstwo nowej konstytucji miało szansę praktycznej realizacji i czy na tej drodze należało oczekiwać poprawy ustroju Polski? Współczesny nam obserwator, w naturalny sposób sympatyzujący z mądrym wysiłkiem garstki intelektualistów, brutalnie stłumionym przez obcą interwencję militarną, najprawdopodobniej uzna, że tak. Dla Kanta, który był bezpośrednim świadkiem omawianych wydarzeń, sytuacja nie była jednak tak oczywista. Filozof znakomicie zdawał sobie sprawę, jak trudne jest stworzenie lub nawet odtworzenie sieci oddziaływań systemu politycznego: od władzy zwierzchniej aż po najniższe szczeble maszyny społecznej. Dlatego, oceniając wydarzenia polskie, zajmuje stanowisko sceptyczne. Jak się okazuje, słusznie, bo już w kilka tygodni po dacie wykładu, w wyniku działalności grupy opozycjonistów, których dziś w podręcznikach szkolnych określa się mianem zdrajców na-

rodu, dzieło reformatorów zostało zniszczone przez obcą interwencję wojskową. Dwa lata później państwo polskie przestanie istnieć.

Jak do tych ostatnich wydarzeń mógł się odnieść Kant? Czy tu również byłoby możliwe powstrzymanie się od oceny? A może rozbiór Polski, jako państwa pozostającego w tyle za cywilizacyjnym rozwojem Europy, należałoby uznać w globalnej perspektywie za wydarzenie korzystne, tak jak to głosiła oficjalna propaganda Austrii, Prus i Rosji?

Oczywiście żadna z tych ewentualności nie wchodzi w rachubę. W filozofii Kanta zniszczenie jakiegos państwa zamieszkiwanego przez autonomiczny naród w każdym wypadku stanowi olbrzymi krok wstecz na drodze budowy ogólnoswiatowego społeczeństwa. Z punktu widzenia interesu całej ludzkości za szkodliwy można bowiem uznać tylko stan, w jakim znajduje się ustrój jakiegos narodu, w żadnym natomiast wypadku nie fakt, że taki naród w ogóle istnieje i że zorganizował się w państwo. Sytuacja ogarniętego chorobą narodu przypomina w tym wypadku sytuację chorego organu: choroba jest zjawiskiem szkodliwym dla całego organizmu, ale amputacja organu, który żyje i próbuje wrócić do zdrowia, a przy tym w żaden sposób nie zagraża bezpośrednio organom sąsiednim, byłaby niewybaczalnym błędem.

Wydaje się, że zestawiając przytoczoną wcześniej Kantowską krytykę społeczeństwa polskiego i sceptycyzm wobec przewidywanych efektów, jakie może przynieść ruch reformatorski Konstytucji 3 maja, z odnoszącym się najprawdopodobniej do wydarzeń polskich piątym preliminarnym artykułem wiecznego pokoju, otrzymujemy już nieomal pełny obraz interesującego nas problemu: „Żadne państwo nie powinno mieszać się przemoce do ustroju i rządów innego państwa.

Bo cóż może je do tego uprawniać? Czy skandal, którego dostarcza ono poddanym innego państwa? Ów skandal mógłby raczej służyć za przestrożę, jako przykład wielkiego zła, które naród może na siebie ściągnąć przez bezprawie; a w ogóle zły przykład, który jedna wolna osoba daje drugiej (jako *scandalum acceptum*) nie jest obraza tej ostatniej. – Wprawdzie nie można tu zaliczyć wypadku, gdy państwo wskutek wewnętrznego poróżnienia rozpada się na dwie części, z których każda dla siebie stanowi osobne państwo, roszczące sobie prawo do władania całością, bo wówczas pomoc udzielona jednemu z nich przez państwo zewnętrzne, nie może być poczytana za mieszanie się do ustroju kogoś innego (gdyż inaczej doszłoby do anarchii), jak długo jednak ów wewnętrzny spór pozostaje jeszcze nierozstrzygnięty, byłoby takie mieszanie się wewnętrznych sil okaleczaniem praw zmagającego się ze swe wewnętrzną chorobą, niezależnego narodu, a tym samym skandalem, i czyniłoby niepewne autonomię wszystkich innych państw”<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> I. Kant, *Do wiecznego pokoju*, Toruń 1995, s. 52-53. Heiner F. Klemme (ibidem, s. 105) opatruje ten fragment następującym komentarzem: „Chodzi o Polskę. Za wielkie zło, które Polska,

Na jakiej podstawie można domniemywać, że powyższy fragment stanowi aluzję do wydarzeń w Polsce?

Zgodnie z przytoczonymi wcześniej wypowiedziami Kanta Polska rzeczywiście mogła być krajem, którego ustrój dostarczał złego przykładu poddanym państw sąsiednich. Filozof podkreśla jednak, że ów zły przykład oraz spowodowane przezeń nieszczęścia, mogą służyć co najwyżej za przestrożę, spełniając tym samym pozytywną rolę wychowawczą i dlatego wszelka interwencja zbrojna w wewnętrzne sprawy owego słabego państwa nie może być interpretowana jako rzekoma obrona przed szerzącą się z niego „polityczną zarazą”.

Przytoczony piąty artykuł preliminarny Kant napisał najprawdopodobniej jeszcze przed ostatecznym rozbiorem Polski, ale już po zbrojnym stłumieniu polskiego oporu. W tym kontekście zdaje się on stanowić komentarz do wydarzeń z najnowszej historii, rozgrywającej się w najbliższym sąsiedztwie Królewca. To prawda, głosi tu filozof, że o ile w jakimś państwie dochodzi do rozpadu systemu władzy, państwo sąsiednie, zapobiegając szerzeniu się anarchii, może zdecydować się na zbrojną interwencję po stronie jednej z walczących frakcji. Ale w przypadku Polski z ostatnich lat jej istnienia o takiej ostatecznej anarchii i wynikłej z niej wojnie domowej nie może być mowy. Odwrotnie, mamy tu do czynienia z „nierozstrzygniętym sporem”, z narodem, który „zмага się ze swą wewnętrzną chorobą”, zatem „z wydarzeniami, o których nic jeszcze nie można orzec”. W tej sytuacji, jak pisze Kant, „byłoby takie mieszanie się zewnętrznych sił okaleczaniem praw zmagającego się ze swą wewnętrzną chorobą, niezależnego narodu, a tym samym skandalem i czyniłoby niepewną autonomię wszystkich innych państw”.

Jak pokazuje historia, również tę ostatnią uwagę można uznać za szczególnie trafną alegorię losu Polski, nie tylko z okresu jej upadku w XVIII w. – a już z całą pewnością za zasadę, zgodnie z którą ów los mógł być oceniany. Próby uporządkowania wewnętrznej sytuacji walczącego z anarchią narodu za pośrednictwem interwencji z zewnątrz, nawet jeśli podejmowane są przez kraj o wyższym poziomie rozwoju politycznego i ekonomicznego, na ogół wywołują tylko skonsolidowany opór.

W kontekście zaprezentowanych tu faktów traktat *Do wiecznego pokoju* z całą pewnością stanowi jakąś wypowiedź w sprawie Polski, w zestawieniu zaś z wzmiankowanymi już fragmentami wykładów z antropologii daje nam on dość precyzyjnie odpowiedź na pytanie, co Kant myślał o losie naszego narodu.

---

zdaniem Kanta, ściągnęła na siebie poprzez stan bezprawia, uznane tu zostają najpierw pierwszy i drugi rozbiór kraju (1772, 1773). Interwencyjna polityka trzech mocarstw rozbiorowych (Prus, Austrii, Rosji) osiągnęła w 1795 roku swój punkt kulminacyjny i doprowadziła do trzeciego (i całkowitego) podziału kraju. Piąty artykuł preliminarny osądza te praktyki, zajmuje zatem stanowisko w kwestii wysoce aktualnej”.



Na pewno ani stosunki polityczne, ani kulturowe panujące w Polsce XVIII w. nie mogły spotkać się z jego aprobatą. Kant jako kosmopolita nie może jednak w żadnym wypadku zgodzić się na to, ażeby karą za wewnętrzną dezorganizację systemu państwowego było wymazanie z mapy świata jakiegoś zamieszkiwanego przez autonomiczny naród państwa – takie rozwiązanie jawi mu się jako przykład brutalnego naruszenia prawa międzynarodowego.

W polskim piśmiennictwie filozoficznym bardzo wcześnie zauważono, że mimo przypomnianego krytycznego stosunku Kanta do Polski i Polaków, z litery politycznej myśli filozofa musi wynikać potępienie rozbiorów naszego kraju.

W 1794 r. (tuż po drugim i tuż przed trzecim rozbiorem Polski) w Warszawie ukazała się anonimowo rozprawa *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens (Rozważania o prawomocności rozbiorów Polski)*. Autor tej studwudziestostronicowej, pisanej bardzo dobrą niemczyzną, rozprawki krytykuje wszelką związaną z rozbiorami propagandę, podejmując polemikę na płaszczyźnie rozważań z zakresu prawa, religii i moralności. Cała rozprawka wskazuje na bardzo dobrą znajomość filozofii Kanta i analogię pomiędzy tokiem rozumowania autora a poglądami filozofa z Królewca można dostrzec w wielu miejscach. W jednym z fragmentów znajdujemy jednak bezpośrednio odwołanie się do treści *Religii w obrębie samego rozumu*, dokonane w bardzo szczególny sposób. Autor polemizuje mianowicie z tezą, iż poprzez wprowadzenie systemu wolności i równości zagrożone zostanie bezpieczeństwo i dobrobyt Europy. Inaczej bowiem aniżeli w późniejszej dziewiętnastowiecznej propagandzie pruskiej, która usprawiedliwiając rozbiory Polski, odwoływała się do konieczności wynikającej z panującej w tym kraju anarchii, propaganda pruska i rosyjska końca XVIII w. krytykowała zwolenników polskich reform za szerzenie jakobinizmu. Później jednak o tych argumentach apologetów rozbiorów Polski w Rosji i Prusach woleli nie pamiętać, zapominając też o reformach Konstytucji 3 maja, a koncentrując się na rzekomo wrodzonej Polakom anarchii.

Autor omawianej rozprawy, polemizując z takim stanowiskiem, czyni następującą uwagę: „Kant: die Religion innerhalb der bloßen Vernunft. S. 275, Anm. Cały fragment może być tu przytoczony zamiast wszelkiej apologii wolności obywatelskiej:

Przyznaję, że nie w pełni zgadzam się z tym określeniem, którym wprowadzicie posługują się mądrzy ludzie – pierwszy lepszy naród (odnośnie do tego, co rozumie się przez opracowanie ustawowej wolności) nie jest dojrzały do wolności, chłopci pańszczyźniani właściciela ziemskiego nie są dojrzały do wolności, a także ludzie w ogóle nie dojrzały jeszcze do wolności wiary. Jednak przy takim założeniu wolność nigdy nie nastąpi, bo nie można dojrzeć do wolności, jeżeli już wcześniej nie zostało się uwolnionym (musimy być wolni, aby móc sensownie wykorzystać swoje siły do wolności). Pierwsze próby będą zawsze grubiańskie, zwykle będą się wiązały z bardziej uciążliwym i niebezpiecznym stanem niż ten,

w którym pozostawało się pod rozkazami, ale także pod opieką innych. Jednak nie dojrzewa się do rozumu inaczej niż przez własne próby (aby móc je podejmować, musimy być wolni). Nie protestuję przeciwko temu, że ci, którzy sprawują władzę, zmuszeni przez bieżące okoliczności, odsuwają na później zrzucenie tych trzech [rodzajów] kajdan. Jednak czynienie podstawowej zasady z tego, że ci, którzy im podlegają, nie nadają się w ogóle do wolności i usprawiedliwione jest nieustanne oddalanie ich od wolności – to napaść na przywilej samej boskości, która stworzyła człowieka do wolności. Zapewne wygodniej jest panować w państwie, domu, kościele, jeżeli uda się przeforsować taką zasadę. Ale czy także sprawiedliwiej?”<sup>6</sup>.

Cytowany fragment *Religii w obrębie samego rozumu* natychmiast kojarzy się nam z ambiwalentnym stosunkiem Kanta do rewolucji we Francji. Filozof, będąc legalistą i rozumiejąc argumenty konserwatystów przeciwstawiających się wszelkim rewolucjom w imię spokoju społecznego, ostatecznie opowiada się za rewolucją, twierdząc, że walka o wolność czasem musi prowadzić do złamania obowiązującej dotychczas w społeczeństwie umowy pierwotnej (*ursprünglicher Vertrag*), a co się z tym wiąże – do chwilowego zachwiania spokoju społeczeństwa.

Autor omawianej rozprawki o rozbiorach Polski zdaje się jednak podejmować tu wewnętrzną polemikę w obrębie stanowiska Kanta dotyczącego Polski i Polaków. Stanowisko Kanta było podobne do stanowiska wielu Niemców zamieszkałych w Polsce i w obu ówczesnych częściach Prus. Jako sąsiedzi lub współobywatele polskiego państwa znali lepiej niż ktokolwiek inny wady panujących w nim stosunków. Równocześnie, zachowując sceptycyzm wobec ostatecznych efektów polskiej rewolucji, twierdzili, że przemiany panującego dotychczas feudalnego ustroju Polski, podobnie jak wcześniej we Francji, powinny być podjęte, nawet jeśli wiąże się to z ryzykiem chwilowej anarchii i nawet jeśli ich efekty początkowo będą wydawać się wątpliwe.

Polscy historycy nie przeprowadzali dotychczas dokładnych prac mających na celu ustalenie autorstwa wzmiankowanej rozprawki. Ponieważ za pierwszego polskiego zwolennika Kanta uchodził Józef Szaniawski, którego osobie towarzyszyła ponadto legenda, że studiował u Kanta w Królewcu, Askenazy, a za nim Estreicher, przypisują je właśnie jemu. Hipoteza ta powtarzana jest w *Nowym Korbutie* z zastrzeżeniem, iż „autorstwo nie jest dostatecznie udowodnione”<sup>7</sup>. Zastrzeżenie słuszne, bo jeśli zajrzyśmy do licznych publikacji i materiałów rękopiśmiennych pozostawionych przez Szaniawskiego, wszystko wskazuje na to, że ani jego wykształcenie, ani poziom znajomości języka niemieckiego nie pozwa-

<sup>6</sup> *Untersuchung über die Rechtmäßigkeit der Theilung Polens*, Warschau 1794, s. 89-91; cytaty wg: I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, Kraków 1993, s. 226-227, przeł. A. Bobko. Wymienione w tekście trzy rodzaje kajdan to: państwo, dom i kościół.

<sup>7</sup> *Nowy Korbut*, Warszawa 1971, t. 6, s. 258.

łały mu być w 1794 r. autorem tak skomplikowanej pracy. Za informację bardzo mało prawdopodobną, a najprawdopodobniej za plotkę rozpowszechnianą przez samego Szaniawskiego uznać też należy pojawiającą się tu i ówdzie pogłoskę, jakoby studiował on w Królewcu i był uczniem Kanta<sup>8</sup>. Głównym autorem omawianej rozprawki o rozbiorach musiał być ktoś, dla kogo niemiecki był językiem ojczystym i kto był o wiele lepszym znawcą ówczesnej niemieckiej, w tym Kantowskiej filozofii prawa, religii i moralności.

Józef Szaniawski, późniejszy cenzor w Królestwie Kongresowym, człowiek niezbyt szczerzy i z całą pewnością samochwała, mógł jednak rozpowszechnić plotkę o tym, że to właśnie on był autorem rozprawy, a nawet rzeczywiście mógł być obecny przy jej powstaniu.

W 1794 r. Szaniawski należał do działającej pod kierownictwem Hugona Kołłątaja tajnej organizacji patriotycznej pod nazwą „Zgromadzenie na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego”. Do zgromadzenia tego należeli bardzo znani później w historii polskiej kultury polscy Niemcy: np. Samuel Bogumił Linde oraz najbardziej chyba interesujący w tym kontekście dawny uczeń Kanta w Królewcu, protestancki duchowny z Warszawy Ernest Teodor Mussonius<sup>9</sup>. Przy zestawieniu przytoczonych faktów nadzwyczaj prawdopodobna wydaje się hipoteza, że omawiana rozprawa przeciwko rozbiorom Polski powstała właśnie w kręgu tego zgromadzenia i że jej głównymi inicjatorami byli należący do niego polscy Niemcy.

Rozprawa *Do wiecznego pokoju*, zawierająca chyba w sposób najbardziej wyraźny te wątki filozofii Kanta, które mogłyby być uznane za przeciwstawienie się praktyce rozbiorów, dość szybko spotkała się z zainteresowaniem również w Polsce. W 1797 r. w Warszawie ukazała się książeczka *Projekt wiecznego pokoju. Rozwaga filozoficzna przez Emanuela Kanta. Z języka Francuskiego*

---

<sup>8</sup> Legende, iż Szaniawski studiował u Kanta w Królewcu upowszechniła pierwsza polska encyklopedia powszechna: *Encyklopedia Orgelbrandta*, Warszawa 1867. Czytamy tam (t. 24, s. 550), iż Józef Szaniawski: „Nauki odbywał w Kaliszu, a kończył uniwersytet w Królewcu, gdzie uczęszczał na wydział prawny, a obok tego był jednym z najgorliwszych uczniów Kanta”. Informację tej treści autor artykułu, Franciszek Maksymilian Sobieszański, uzyskał od krewnych Szaniawskiego (inny Szaniawski, również Józef z Kalisza był jednym z autorów haseł do *Encyklopedii*), którzy mieli jeszcze kontakt z samym filozofem. Informacja w podanej wyżej formie jest zupełnie nieprawdopodobna. Szaniawski nigdy nie był immatrykulowany w Królewcu, nie mógł więc tam na pewno ukończyć wydziału prawa. Nic nam nie wiadomo o tym, aby był kiedykolwiek uczniem Kanta. Znając jego charakter, wydaje się nieprawdopodobne, aby się tym sam nigdzie nie pochwalił. Pisma Szaniawskiego, kreowanego na pierwszego polskiego kantystę, też właściwie nie wskazują na głębszą znajomość którejś z rozpraw filozofa z Królewca. Są to raczej eklektyczne podręczniki filozofii bazujące na popularnych opracowaniach niemieckich i francuskich. Rozpraw filozoficznych odnoszących się bezpośrednio do Kanta nie napisał. Wszystko wskazuje na to, że Szaniawski był nie tyle uczniem Kanta, ale znajomym uczniów w opisanych wyżej okolicznościach.

<sup>9</sup> Por. *Zuhörer von Kant's Vorlesungen im Sommer 1788*, zestawił A. Warda, „Altpreuussische Monatschrift”, t. 36, 1899, s. 337 i nast.

*przełożona z nowemi Autora dodatkami. Drukowana w Królewcu R. 1796. Za pozwoleniem Zwierzchności w Warszawie 1797.* Informacja ze strony tytułowej wyjaśnia, że przekład bazuje na wydrukowanym w 1796 r. w Królewcu tłumaczeniu na język francuski. Stosunkowo czytelne i utrzymane w ładnej polszczyźnie tłumaczenie Bielskiego, „przekład z przekładu”, nie jest oczywiście żadną dokładną translacją, co najwyżej dałoby się je określić jako „naśladownictwo z”. Z całą pewnością spełniło ono jednak bardzo istotną rolę, gdyż była to w ogóle pierwsza w naszym kraju próba popularyzacji filozofii Kanta i to od razu poprzez przekład tak ważnego traktatu.

Ze źródeł historycznych wiadomo, że jeszcze przed rokiem 1802 tę samą rozprawkę Kanta, pt. *Do pokoju wiecznego* wydał jakoby w polskim przekładzie w Królewcu Józef Bychowiec. Przyjrzyjmy się bliżej tej postaci.

Urodzony w 1778 r. Bychowiec, student Uniwersytetu Wileńskiego i uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, w 1796 r. udaje się do Niemiec, gdzie pobiera nauki na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, wreszcie 12 października 1799 r. zostaje immatrykulowany w Królewcu jako: „Bychowice Joh. nobil. Polonus Francofurta ad Viadrum adventa matricula instructus”. W tym samym roku ukazuje się w Królewcu jego przekład traktatu Kanta *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*, zatytułowany *Wyobrażenia do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym*.

Dwudziestoletni Bychowiec był jednym z dwóch Polaków, co do których dysponujemy zapisanymi dowodami, że znali Kanta osobiście<sup>10</sup>. W tym samym 1799 r. stary filozof sporządził notatkę: „HE. Graf von Byctowitz aus Warschau will mich mor gen nach 12 Uhr besuchen und ist willens künftig sich beim diplomatischen Corpus in Berlin ansetzen zu lassen”<sup>11</sup>.

Wzmianki na temat osobistej znajomości młodego polskiego studenta i starego filozofa odnajdujemy ponadto w opublikowanej przez Bychowca w 1843 r. w Wilnie pracy *Sztuka zapobiegania chorobom* (zawierającej m.in. skrócony przekład czwartej części rozprawy Kanta *Spór fakultetów*, zatytułowany *O władzy w umyśle, iż przez samo mocne postanowienie możemy niszczyć w sobie*

<sup>10</sup> W liście przesłanym Kantowi 21 sierpnia 1789 r. przez brata, Johanna Heinricha Kanta, czytamy: „Młody człowiek, który wręczy Ci ten list, nazwiskiem Labowsky, jest synem zacnego, prawego polskiego pastora reformackiego, z radziwiłowskiego miasteczka Birsen, jedzie on do Frankfurtu nad Odrą, by studiować tam jako stypendysta”. I. Kant, *Briefwechsel...*, s. 411-412.

<sup>11</sup> „Pan Hrabia Bychowiec z Warszawy chce mnie jutro po 12 odwiedzić i chciałby być w przyszłości przydzielony do korpusu dyplomatycznego w Berlinie”. Zentrales Archiv der Akademie der Wissenschaft der DDR, Nachlaß Erich Adickes U 5/11 [= Loses Blatt 18 der Berliner Staatsbibliothek]. Chodzi o odpis, który Adickes przygotował do końcowej, nigdy nie opublikowanej części „Handschriftlicher Nachlaß” „Akademie Ausgabe”. Informację tę zawdzięczam prof. Wernerowi Starkowi.

uczucia chorobne). Pierwsza z tych wzmianek brzmi: „Autor przydał do swej pracy pomysły Kanta o mocy w umyśle panowania nad uczuciami chorobnymi. Ponieważ miałem zaszczyt słuchać nauki tego wielkiego męża, więc nie mogłem przewieźć tego na sobie, żebym nie opisał jego życia, jego metody filozofii”<sup>12</sup>.

Zwróćmy uwagę: Bychowiec nie twierdzi bynajmniej, że był słuchaczem wykładów Kanta (ta ostatnia ewentualność nie wchodzi zresztą w rachubę, gdyż w roku 1799 stary filozof wykładów już nie wygłaszał); pisze jedynie, że pobierał u niego nauki, a więc najprawdopodobniej bywał u niego w domu.

W innym miejscu pisze Bychowiec z kolei: „Czas dwuletni przepędzony na nauce na uniwersytecie królewieckim poczytuję za najmiłsze w mem życiu chwile. Poznałem męża [Kanta], który tak żył jak nauczał; który nie żył, jakby mu się żyć chciało, podbudzanemu pożądliwością zmysłową, ale jak chceć powinien podług ustaw ściśle wyrozumowanej moralności: Przyświecał on nauką i przykładem, przenosił dobrą wolę, i ciągłą poczciwość nad świetne talenta i czyny znakomite”<sup>13</sup>.

Fragment ten, potwierdzając tezę o osobistej znajomości Kanta i Bychowca, pozwala ponadto dość precyzyjnie określić okres pobytu młodego polskiego studenta w Królewcu: koniec 1799 – połowa 1802. W latach tych powinien się ukazać polski przekład traktatu *Zum ewigen Frieden*. Pierwszą opublikowaną wiadomość, że taka edycja rzeczywiście miała miejsce, napotykamy w wydanej w 1838 r. w Wilnie *Encyklopedii powszechnej* Teofila Gluckberga, gdzie w haśle „Bychowiec” (t. 3, s. 739), czytamy: „W roku 1796 udał się do Niemiec, gdzie zwiedził uniwersytety w Frankfurcie nad Odrą, w Getyndze i w Królewcu za życia Kanta. Tam zgłębiając filozofię niemiecką, przełożył trzy dzieła Kanta, ogłoszone tamże drukiem w latach 1801 i 1802: *Wyobrażenie do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym; Do pokoju wiecznego, tudzież Spór filozofii z teologią prawodawstwem i medycyną*”.

Odbitkę drukarską z tego artykułu (zachowaną w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej) sam Bychowiec przesłał 21 marca 1843 r. Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu z następującym, odnoszącym się do niej, komentarzem: „Znajdziesz tam Pan na samym początku trzy pisma Kanta przełożone na język polski. W latach pierwszej młodości zrobiłem to, ucząc się na Uniwersytecie Królewieckim. Chciałem doświadczyć, czy filozofia Kanta da się zaszczerpić w Polsce. Kazałem w Królewcu drukować po 300 tylko egzemplarzy; rozeszło się to, ale nie zrobiło mocnego w umysłach wrażenia, czemu bardzo przeciwiał się Jan Śniadecki, skądinąd mąż znakomity”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> J. Bychowiec, *Sztuka zapobiegania chorobom*, Wilno 1843, s. XXIII-XXIV.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 114-115.

<sup>14</sup> List Bychowca do Józefa I. Kraszewskiego z 21 marca 1843 r., Biblioteka Jagiellońska, Kraków, Sygn. 6456 IV, s. 36.

Mogłoby się wydawać, że powyższe informacje wyczerpująco wyjaśniają okoliczności powstania i publikacji trzech dokonanych przez Bychowca przekładów rozpraw Kanta. Mogłyby, gdyby nie jeden szkopuł: otóż egzemplarzy prac: *Do pokoju wiecznego* oraz *Spór filozofii z teologią, prawodawstwem i medycyną*, drukowanych rzekomo w Królewcu przed 1802 r., nie udało się dotychczas odnaleźć. Jak już informowaliśmy, w 1843 r. w ramach wzmiankowanego dzieła *Sztuka zapobiegania chorobom*, ukazało się tylko tłumaczenie czwartej części pracy *Spór filozofii z teologią, prawodawstwem i medycyną* (fragment ten również w Niemczech publikowany był jako oddzielna rozprawka, zatytułowana: *Von der Macht des Gemüts durch den blossen Vorsatz seiner krankhaften Gefühle Meister zu sein*). Można stąd przypuszczać, że stary Bychowiec zdecydował się na publikację tłumaczenia, które sporządził przed wielu laty jako młody student<sup>15</sup>, lecz nie miał go za co wydać lub – co bardziej prawdopodobne – przekładu tego dokonał powtórnie.

Los tłumaczenia *Do pokoju wiecznego* okazuje się jeszcze bardziej tajemniczy. Wprawdzie sam Bychowiec na przekład ten wielokrotnie się powołuje, już jednak w 1815 r., pisząc do Adama Czartoryskiego list z prośbą o wsparcie i załączając jako dowody swych osiągnięć naukowych opublikowane dotychczas prace, nie potrafi przedstawić jego egzemplarza<sup>16</sup>.

Czy zatem dokonany przez Bychowca przekład *Do pokoju wiecznego* w ogóle istniał? Jeśli tak, to dlaczego nie udało się odnaleźć ani jednego egzemplarza?

W tym miejscu nasuwają się dwie hipotezy. Pierwsza, bardziej prawdopodobna: polski filozof dokonał przekładu, ale z powodu trudności finansowych oraz braku poparcia, nie był w stanie ogłosić go drukiem. Druga, mniej prawdopodobna, ale też nie dająca się do końca wykluczyć: edycja była tak mała, że ani jeden egzemplarz nie zachował się do czasów współczesnych (a przynajmniej żadnego nie udało się odnaleźć).

Fakt, że Bychowiec znakomicie znał rozprawkę Kanta o pokoju, a nawet, że ją tłumaczył, nie może podlegać dyskusji. W 1809 r., po powrocie z kampanii wojennej przeciwko Austrii, opublikował zachowaną w Bibliotece Jagiellońskiej broszurkę: *List o wojnie y przeznaczeniu żołnierza, przez Józefa Bychowca*,

---

<sup>15</sup> List Bychowca do Adama Czartoryskiego z 7 września 1815 r., Biblioteka Czartoryskich, Kraków, rkp. 5450.

<sup>16</sup> Ibidem: „Nie ma tu jeszcze przekładu o pokoju wiecznym, ośmiu tomów pobudek (*motifis*) do kodeksu Napoleona, nauki dla Burybów, tłumaczonych przeze mnie z rozkazu J. W. Łubieńskiego, a zostających teraz w Bibliotece Ministerstwa Sprawiedliwości, nie ma także dwóch tomów w rękopisie Encyklopedii Wojennej, których wychodząc na wyprawę wojenną w 1812 zostawiłem u gospodarza mojego, P. Rakietego, ten zaś umarł, a po jego śmierci nie mogę się o nie dopytać”.

*świadka oczywistego przeszłej kampanii Francuskiej 1809 roku przeciw Austriakom z Ems 28 kwietnia 1809 r.*

Ta zupełnie już dziś zapomniana rozprawka stanowi niewątpliwie jeden z najciekawszych zabytków w historii polskiej filozofii politycznej. Snując swe refleksje na temat wojny i przeznaczenia żołnierza, Bychowiec stara się tu komentować wydarzenia, których był świadkiem, poprzez pryzmat wzorca historiozoficznego zastosowanego przez Kanta w traktacie *Do wiecznego pokoju*. I tak np. Bychowiec pisze: „Człowiek z natury pełny miłości samego siebie i dobrego bytu, lubił pokój, bo w nim używał przyjemności życia: do wojny musiał go naprzód niedostatek, a potem chęć zaborów; jednak i broniący się i napadający po doświadczeniu brzydzili się nią i ze strachem ją wspominali. Ale natura, ta wielka mistrzyni *natura daedala rerum*, mając w równym względzie człeka jak wszelkie organiczne i nieorganiczne twory, i w wielkim swoim gospodarstwie wglądając tylko na utrzymanie ogółu, używa wojny, tego środka, którego się tak człowiekowi nie podoba, aby rozwinąć zdatność rodzaju ludzkiego, i prowadząc go przez różne stopnie doskonałości i doprowadzić do przeznaczenia”.

Już chociażby powyższy fragment, nawiązujący do *Dopisku pierwszego. O gwarancji wiecznego pokoju*, stanowi dowód, że Bychowiec rozprawę Kanta znał bardzo dokładnie. Nie istnieją więc żadne podstawy, aby wątpić, że był jej tłumaczem i jeszcze w 1809 r. dysponował jakimś egzemplarzem tego przekładu. Egzemplarz ten lub egzemplarze, podobnie jak wszystkie swe dotychczasowe rękopisy, stracił najprawdopodobniej w 1812 r., udając się na wojnę przeciwko Rosji.

W bibliotekach polskich w licznych egzemplarzach zachował się natomiast przekład trzeciej z rozprawek Kanta, co do których Bychowiec deklarował, że przełożył ją język polski – *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*. Ta przywoływana już przez nas rozprawka, znana w Polsce ze współczesnego tłumaczenia Ireny Krońskiej, zatytułowanego *Pomysły do historii w aspekcie światowym*, w przekładzie Bychowca nosi tytuł bliższy oryginału: *Wyobrażenie do historii powszechnej w względzie kosmopolitycznym*. Ukazała się w 1799 r. w Królewcu, wydrukowana w drukarni G. L. Heeringa i G. C. Haberlanda.

Jak wiemy z przytoczonej, autoryzowanej przez Bychowca notatki z *Encyklopedii*, publikacji dokonał on w 300 egzemplarzach na własny koszt. Przekład nie jest dosłowny, raczej – jak to było w zwyczaju wśród tłumaczy osiemnastowiecznych – nosi charakter parafrazy i w tym względzie przypomina tłumaczenie *Do wiecznego pokoju* na język francuski, wydane w Królewcu w 1796 r. Publikacja została opatrzona we wstęp i przypisy wskazujące na dobrą, jak na tak młodego studenta, znajomość filozofii Kanta. Także technika samego tłumaczenia, niezbyt wiernego w sensie litery, ale niezwykle oryginalnego, konsekwentnie i poprawnie oddającego myśl Kantowską, każe domniemywać, że do-

konując go Bychowiec korzystał z pomocy kogoś, kto przebywał wówczas w Królewcu, dobrze znał polityczną filozofię Kanta i służył młodemu polskiemu studentowi jako nauczyciel. Także dobór trzech rozpraw, których tłumaczenia podjął się Bychowiec: *Do wiecznego pokoju*, *Pomysły do historii powszechnej w aspekcie światowym* oraz *Spór fakultetów* (zawierający bardzo ważny tekst z zakresu filozofii historii: *Czy rodzaj ludzki stale zmierza ku temu, co lepsze?*) mogą wskazywać, iż w wyborze najważniejszych i najbardziej aktualnych dla ówczesnego polskiego społeczeństwa tekstów Kanta przewidzianych do przekładu, młodemu polskiemu studentowi udzielił wskazówek jeśli nie sam filozof, to ktoś z jego otoczenia.

Kant na pewno spotkał się w 1799 r. z Bychowcem i nie jest wykluczone, że to on sam zachęcał młodego studenta do podjęcia przekładu trzech wzmiankowanych rozpraw. Chyba nie był bezpośrednio jego nauczycielem, a zwłaszcza osobą pomagającą mu w przekładzie. Gdyby tak było istotnie, Bychowiec w swych późniejszych listach i pismach coś by o tym napisał. Zresztą w 1799 r. Kant był już bardzo stary i schorowany. Bychowiec z całą pewnością znał natomiast wielu młodszych niemieckich intelektualistów i utrzymywał z nimi kontakty, za co naraził się nawet na niechęć antyprusko nastawionych patriotów polskich (zwłaszcza Stanisława Staszica) i jak sam twierdzi, właśnie z powodu swych związków z Niemcami w 1816 r. pominięty został przy obsadzie stanowiska profesora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.

Ukazane tu fakty, zwłaszcza sympatia niektórych niemieckich środowisk intelektualnych w stosunku do wymazanej z mapy Europy Polski, w ogóle zresztą stanowią tak w historii Polski, jak i Niemiec epizod zapomniany. W potocznej świadomości Polaków Prusak kojarzył się tylko z zaborcą i to wyjątkowo niebezpiecznym, ze względu na siłę germanizującej kultury niemieckiej. W świadomości Prusaków Polska pozostała z kolei krajem niepoprawnych anarchistów, nie bardzo zasługujących na to, by mieć własne państwo. Nic dziwnego, że w tej atmosferze czołowym polskim myślicielom Oświecenia (zwłaszcza Janowi Śniadeckiemu i Stanisławowi Staszicowi) kantyzm kojarzył się przede wszystkim z ekspansywnością kultury niemieckiej wypierającej kulturę polską.

W tym względzie bardzo interesująco przedstawia się postawa czołowej postaci polskiego i europejskiego życia politycznego przełomu XVIII i pierwszej połowy XIX w. – Adama Jerzego Czartoryskiego. Ten wybitny mąż stanu przeżył okres fascynacji myślą Kanta. W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie zachował się manuskrypt napisanej przez niego obszernej rozprawy o filozofii Kantowskiej, powstałej po lekturze znanej monografii Charlesa Villersa<sup>17</sup>. Również rozprawa Kanta *Pomysły do ujęcia historii powszechnej...* w przekładzie

---

<sup>17</sup> Ch. de Villers, *Philosophie de Kant ou principes fondamentaux de la philosophie transcendente*, Metz 1801.



Bychowca była na jego dworze znana, a jej drobiazgowy komentarz pozostawiła bliska współpracownica Czartoryskiego – Anna Sapieżanka<sup>18</sup>. Sympatie te w późniejszym okresie jednak wygasły i kiedy za poparciem grupy Niemców na dworze w Petersburgu katedrę filozofii na Uniwersytecie w Wilnie, jednym z trzech istniejących wówczas uniwersytetów polskich, otrzymał znany kantysta Johann Heinrich Abicht, polscy intelektualiści, a zwłaszcza Czartoryski, który był wówczas kuratorem tego uniwersytetu, nie pozwolili, by wygłaszał on wykłady w języku niemieckim. Ponieważ zaś nie znał polskiego, musiał je wygłaszać po łacinie. Podobnie jak w odniesieniu do całej recepcji kantyizmu w Polsce, bieżące racje walki o przetrwanie kultury polskiej, w obliczu zagrożenia germanizacją, okazały się tu silniejsze aniżeli o wiele bardziej długofalowa perspektywa współistnienia i przenikania się obu tak sobie przecież bliskich, sąsiadujących ze sobą kultur: niemieckiej i polskiej.

---

<sup>18</sup> A. Sapieżanka, *Kanta o Hystoryi Powszechnej*, Biblioteka Czartoryskich, Kraków, rkp. 3348.